

Bp Egon KAPPELLARI

EUROPA 2001 – NADZIEJE, DOŚWIADCZENIA, WYZWANIA

Jako chrześcijanie jesteśmy przekonani, że nowa Europa nie może być budowana bez chrześcijan lub przeciw chrześcijanom i chrześcijaństwu. Chrześcijańskie Kościoły i chrześcijańskie wspólnoty w Europie, pomimo wielorakiej erozji tak zwanego katolickiego i chrześcijańskiego milieu, posiadają znacznie większe zasoby duchowości, solidarności i gotowości do pomocy niż inne wielkie wspólnoty na tym kontynencie.

UWAGI WSTĘPNE

Temat „Europa” prowadzi nas dzisiaj do Lublina – do centrum Europy. W sposób szczególny wspominamy tu dzisiaj Papieża z Polski, Jana Pawła II, który jest postacią o autentycznie europejskim wymiarze. Odczuwamy wdzięczność, że skierowany przeciwko Niemu przed dwudziestu laty zamach nie udał się. Idea zjednoczonej Europy otrzymała liczne impulsy ze strony Stolicy Świętej – za sprawą papieża Piusa XII – już w okresie działalności twórców tej idei: Roberta Schumana, Alcide de Gasperiego, Jeana Monneta i Konrada Adenauera. Papież ten wielokrotnie dobitnie wyrażał tęsknotę wielu ludzi, aby po zniszczeniach dokonanych przez drugą wojnę światową i wobec nowego podziału Europy przez politykę komunizmu powstała nowa Europa, dlatego można go uznać za jednego z jej ojców założycieli. Obecny Papież istotnie wzmocnił kościelne zaangażowanie na rzecz integracji europejskiej. Jego siła jest również owocem cierpień, jakie narodowi polskiemu zadały narodowy socjalizm i komunizm.

Zostałem zaproszony, aby z perspektywy biskupa z Austrii mówić na tym czcigodnym forum o nadziejach, doświadczeniach i wyzwaniach dotyczących projektu zjednoczonej Europy. Jeszcze przed dwoma laty Austria uważana była za kraj modelowy w ramach Unii Europejskiej. Wówczas to zmiana rządu wywołała za granicą wrażenie, że Austria odeszła od standardów zachodnioeuropejskiej demokracji. Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy była – krytykowana również przez Kościół – populistyczna retoryka jednej z partii rządzących. Pozostałe państwa członkowskie podjęły w tej sytuacji próbę międzynarodowej izolacji Austrii. Dzisiaj sytuacja jest już inna. Austria prezentuje się znowu jako państwo posiadające zalety i wady, które mieszczą się w ramach średniej europejskiej, a Unia Europejska zrozumiała, że musi bardziej respektować względną autonomię swoich członków. Przez stulecia

Austria była w Europie krajem-pomostem: przestrzenią spotkania między Północą i Południem, Wschodem i Zachodem. Pomimo swych strukturalnych niedostatków i politycznych błędów monarchia austro-węgierska urzeczywistniła wiele z tego, czego oczekujemy dzisiaj od rozwiniętej Unii Europejskiej i jej związków z innymi krajami europejskimi. W czasie swoich trzech wizyt w Austrii Papież wielokrotnie zwracał uwagę na szansę i misję Austrii, polegającą na tym, aby być w Europie Środkowej krajem integrującej wymiany.

Moja nowa siedziba biskupia – Graz – oraz otaczający ją kraj związkowy – Steiermark – przez stulecia były znaczącym europejskim miejscem, promieniującym daleko na południową i wschodnią Europę. Kościół w Grazu z nową energią próbuje dzisiaj kontynuować tę tradycję. W roku 2003 Graz będzie kulturalną stolicą Europy. Dla Kościoła jest to wyzwanie do tego, aby również wobec dzisiejszej kultury życia codziennego i sztuki – jako kultury w węższym sensie – okazać się jedną z podstawowych sił kształtujących.

Dziękuję za to zaszczytne zaproszenie do Lublina, do znanego i szanowanego w całym katolickim świecie Uniwersytetu; jednocześnie przekazuję pozdrowienia od Episkopatu Austrii, a szczególnie od arcybiskupa Wiednia, kardynała Christopha Schönborna. Historia Polski i historia Austrii, a zwłaszcza historia Wiednia, są ze sobą w wieloraki sposób związane. Austria zawsze będzie pamiętać o uratowaniu Wiednia przed wojskiem tureckim w roku 1683, w którym decydująca okazała się pomoc polskiego króla Jana III Sobieskiego. W tym kontekście nie wolno też zapominać o cierpieniu, które przyniosły Polsce dokonane przy udziale Austrii rozbiory, nawet jeśli cesarzowa Maria Teresa, płacząc, wyraziła zgodę na pierwszy rozbiór, a zabór austriacki w porównaniu z zaborami rosyjskim i pruskim był znacznie łagodniejszy i przyniósł postęp w niektórych dziedzinach, na przykład w wymiarze sprawiedliwości i w szkolnictwie. Tym bardziej nie wolno nam zapomnieć o tym, jak ogromne zło wyrządzili Polsce w okresie panowania narodowego socjalizmu funkcjonariusze pochodzący również z Austrii.

Kontakty między Austrią i Polską po drugiej wojnie światowej stawały się coraz liczniejsze i ściślejsze przede wszystkim na płaszczyźnie kościelnej. Jak niedawno powiedział kardynał Schönborn, w Kościele dokonano już tak zwane „rozszerzenie na wschód” Unii Europejskiej (bardziej adekwatnie należy tu, wraz z Ojcem Świętym, mówić o „europeizacji Unii Europejskiej”). Istnieją liczne partnerskie relacje między Wschodem a Zachodem, z których wiele powstało jeszcze przed przełomowym rokiem 1989. Jako przykład przypomnę trwającą do dzisiaj owocną działalność fundacji „Jannineum” w Wiedniu.

AUSTRIA I UNIA EUROPEJSKA

Kiedy dzisiaj w Austrii lub w Niemczech mówi się o Europie, to chodzi zazwyczaj o kwestie związane z Unią Europejską, a przede wszystkim o kwestie gospodarcze i wynikające z nich kwestie polityczne. Znacznie rzadziej porusza się zagadnienie wspólnej europejskiej hierarchii wartości. Uchwalona w Nicei w roku 2000 Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej wywołała jednak dyskusję. Przyjęte niedawno w Holandii prawo legitymizujące zabicie człowieka na życzenie wywołało również w Austrii cały szereg głosów twierdzących, że w ten sposób Holandia oddaliła się od wspólnej europejskiej hierarchii wartości. Były to głosy nie tylko polityków, ale i dziennikarzy oraz, oczywiście, biskupów. Ku naszemu przerażeniu badania statystyczne pokazały, że większa część ludności Austrii na podstawie niejasno określonego współczucia akceptuje prawo do samobójstwa i do pomocy w nim. Stanowi to ogromne wyzwanie dla Kościoła w naszym kraju. Trzeba posłużyć się trafną argumentacją oraz profetycznym napominaniem, aby pokazać społeczeństwu cywilnemu, że w prowadzonej przez Kościół walce o obronę życia i godności człowieka – narodzonego i nienarodzonego, upośledzonego i w pełni rozwiniętego – nie chodzi o specyficzną moralność katolicką, ale że do każdego współczesnego człowieka odnoszą się słowa: „Tua res agitur”. Jeśli te interwencje Kościoła miałyby pozostać nieskuteczne, to społeczeństwo cywilne na sobie doświadczy, że pewne drogi nowożytności są ślepyimi uliczkami i że istnieje pilna potrzeba szybkiej zmiany kierunku rozwoju – również w odniesieniu do niektórych praktyk biotechnicznych i biomedycznych.

Jedno z najczęściej stawianych dzisiaj w Austrii i w Niemczech pytań związanych z projektem jednoczenia się Europy dotyczy tempa terytorialnego rozszerzania Unii Europejskiej, włączając w to Polskę, która ze swymi trzydziestoma ośmioma milionami mieszkańców jest największym z kandydujących do niej krajów. W czasie swojej ostatniej konferencji w Mariazell biskupi austriaccy zaapelowali do politycznych i społecznych sił w Austrii, aby dały pierwszeństwo współpracy w postępującym jednoczeniu się Europy. W ten sposób biskupi odpowiedzieli też na wezwanie Ojca Świętego, który w wiedeńskim zamku Hofburg w czasie spotkania z politykami i dyplomatami wskazał na to, że również w Austrii w kilka lat po opowiedzeniu się za przystąpieniem do Unii Europejskiej szerzy się eurosceptycyzm i frustracja. Wiedeń jest jednak – mówił Papież – ośrodkiem wielu nadziei, przede wszystkim dla tych krajów, które podjęły negocjacje dotyczące przystąpienia do Unii Europejskiej. Dosłownie Papież powiedział: „Mam nadzieję, że powiodą się działania zmierzające do zbliżenia do siebie Wschodu i Zachodu kontynentu, tych dwóch płuc, bez których Europa nie może oddychać”. I dodał: „Różnorodność wschodnich i zachodnich tradycji ubogaci kulturę Europy, a ich zachowanie i wzajemne przenikanie będzie służyło jako podstawa utęsknionej odnowy duchowej. Dla-

tego należy mówić nie tyle o rozszerzeniu na wschód Unii Europejskiej, ile o europeizacji całego kontynentu”¹.

Opowiedzenie się biskupów austriackich za szybką integracją tak zwanych krajów kandydackich wywołało również krytykę. Określono ich nawet jako „panegirystów” w służbie projektu, który i tak tylko szkodzi Kościołowi i jego misji ewangelizacyjnej, o czym świadczyć by miała choćby nowa Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Takie głosy na pewno nie skłonią biskupów do milczenia. Pokazują one jednak, że nie tylko rządy, lecz również i Kościół musi dostarczyć ludziom wiele informacji i motywacji, aby uzasadniona krytyka braków i błędów Unii Europejskiej nie zniszczyła wielkich nadziei, które Papież i my wszyscy łączymy z tym projektem.

Rządy Austrii i Niemiec wysunęły ostatnio postulat siedmioletniego okresu przejściowego w procesie tworzenia wolnego rynku pracy z udziałem nowych krajów członkowskich. Wywołało to, co zrozumiałe, rozczarowanie, również w Polsce. Polski minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski, który jest szczególnie związany z Austrią, już w listopadzie ubiegłego roku krytycznie zauważył, że od czasu przystąpienia Austrii do Unii Europejskiej Wiedeń nie skorzystał z szansy pozytywnego wykorzystania roli Austrii w obszarze Dunaju. Jest to rzeczywiście poważna krytyka.

Przedstawicielstwa pracowników w Austrii i w Niemczech obawiają się, że robotnicy przyjeżdżający z krajów kandydackich zadowolą się niższymi płacami i przez to wyprą z rynku pracy siły miejscowe, rządy zaś są wrażliwe na te obawy. Trzeba jednak pamiętać o tym, że w przypadku przystąpienia do Unii Hiszpanii i Portugalii również ustanowiono długie okresy przejściowe, aż do wyrównania statusu prawnego, które w wyniku korzystnego rozwoju w obu krajach zostały potem znacznie skrócone, dlatego być może w Polsce nie należy się nazbyt martwić z tego powodu. Nie należy też w tym kontekście zapominać, że również Polska i inne kraje kandydujące od Unii Europejskiej oczekują różnych okresów przejściowych.

Pomimo krytyki wielu szczegółów dotyczących rozwoju i obecnego stanu Unii Europejskiej i pomimo osłabnięcia „euforii europejskiej”, w Austrii panuje przekonanie, że rozpoczęty proces integracji Europy jest nieodwracalny. Na przykład niedawno burmistrz Wiednia z naciskiem stwierdził, że rozszerzenie Unii Europejskiej będzie stanowić wielką szansę dla Wiednia jako metropolii nad Dunajem. Chrześcijanie, którzy posiadają różnorakie kompetencje polityczne i kulturowe, powinni popierać ten proces, również przez jego kompetentną krytykę. Przed referendum dotyczącym przystąpienia Austrii do Unii Europejskiej, które miało miejsce w 1994 roku, biskupi austriaccy nie wydali wprawdzie oświadczenia popierającego taki krok, zwrócili jednak wyraźnie

¹ Zob. tekst tegoż przemówienia w: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, 1998, t. XXI, cz. 1, s. 1432-1437.

uwagę na to, że szczególnie po roku 1989 Europa stała się wielkim placem budowy, na którym powinni być aktywni chrześcijanie i ich wspólnoty. Poparcie ludności – dwie trzecie oddanych głosów – było w relacji do innych krajów bardzo wysokie; Kościół miał w tym z pewnością znaczny udział.

Pośród wszelkich – często budzących duże obawy – codziennych problemów dotyczących Unii Europejskiej – na przykład związanych z polityką rolną, rynkiem pracy i migracjami – nie wolno pomijać bardziej fundamentalnych kwestii, a tym bardziej zapominać o nich. Są to kwestie dotyczące filozofii i religii, kwestie z dziedziny etyki i duchowości. Zawieszenie takich pytań wzmocniłoby ten eurosceptycyzm i tę frustrację, do których przewyciężenia wzywał Papież w czasie swojej trzeciej pielgrzymki do Wiednia. Kwestie te i związane z nimi tematy można wyrazić w dwu ogólnych pytaniach: „Jaką Europę mamy?” oraz „Jakiej Europy chcemy?”.

JAKĄ EUROPEĘ MAMY?

Z geograficznego punktu widzenia Europa jest ogromnym półwyspem połączonym z Azją. Ta część ziemi została odróżniona od Azji tylko z racji specyfiki swojej własnej historii i kultury. Zwłaszcza w czasach nowożytnych Europa stała się centrum naukowym, gospodarczym i politycznym – stała się tą częścią ziemi, gdzie na „najmniejszej przestrzeni skupiła się najwyższa siła życia ludów” (W. Schulz). Francuski filozof Remi Brague jest przekonany, że swoją rangę Europa zawdzięcza właśnie swemu położeniu na krańcu Eurazji.

Europa nie jest kolebką wielkich religii, w tym chrześcijaństwa. Jednak w dotychczasowych dziejach chrześcijaństwo dłużej i głębiej odcisnęło się na Europie niż na innych kontynentach i pomimo różnych kryzysów pozostanie nadal siłą kształtującą ten kontynent. Nie można też zapominać o innych korzeniach Europy. Wymienione w sposób niesystematyczny są to: korzenie helłeńskie, rzymskie, celtyckie, słowiańskie, germańskie, islamskie, afrykańskie i inne. Chrześcijaństwo stanowiło jednak większą część tego, co metaforycznie nazwano duszą Europy; pomimo wszelkich kryzysów i przełomów pozostało nią do dzisiaj. W Niemczech miała miejsce ożywiona debata dotycząca tego, czy istnieje (i czy powinno istnieć) coś takiego jak wiodąca kultura europejska. Debata ta jest w nierozzerwalny sposób związana z miejscem chrześcijaństwa w Europie. W czasie wystawy światowej w Hanowerze przewodniczący Komisji Europejskiej Romano Prodi powiedział w pawilonie watykańskim, że Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej powinna być oparta na wartościach chrześcijańskich: „Wiele im zawdzięczamy. Chrześcijański rodowód mają takie wartości, jak szacunek dla bliźniego, poczucie odpowiedzialności za społeczeństwo demokratyczne. Ponadto z dziejów chrześcijaństwa nauczyliśmy się, że

doskonałe społeczeństwo nie istnieje”. Oczywiście postulat Prodiego został spełniony jedynie częściowo.

Europa jest ojczyzną starych kultur. Jest jednak również kontynentem wielkich wojen, rewolucji i podbojów innych kontynentów. Jest kolebką oddziałującej dzisiaj na cały świat cywilizacji naukowo-technicznej, ale również jest miejscem, gdzie sformułowano prawa człowieka istotnie zakorzenione w tradycji biblijnej. Europa nigdy nie była i nadal nie jest czymś niezmiennym, czymś, co można by jasno określić pojęciowo lub politycznie. Próby takiego wyrażenia Europy obracają się wokół pojęć „tożsamość europejska” czy też „wspólne wartości europejskie”. Wymienia się wśród nich przede wszystkim prawa człowieka, demokrację, humanizm, oświecenie. Chętnie mówi się o „europejskiej duszy”. Jacques Delors, jako przewodniczący Komisji Europejskiej, powiedział, że Europie należy dać duszę. Ten postulat stał się popularnym hasłem. Metafora „duszy” kraju czy kontynentu używana jest chętnie przez filozofów kultury, pisarzy, psychoterapeutów, a także przez teologów. Być może jednak w tym kontekście słowo „dusza” należałoby zastąpić przez – oczywiście również nie do końca określone – słowa „kultura życia” lub „tożsamość”. Wyrażają one to, co najlepsze w Europie, co w okresie mniej więcej trzech tysięcy lat powstało jako synteza Jerozolimy, Aten i Rzymu. Metaforycznie można by powiedzieć, że góra Golgota, ateński Akropol i rzymski Kapitol stanowią podwaliny wspólnego europejskiego domu. Chodzi tu o rzymskie prawo, grecką mądrość i Ewangelię jako siły, które ukształtowały Europę. Niemiecki dziewiętnastowieczny polityk O. Bismarck powiedział, że za pomocą Kazania na górze nie da się rządzić żadnym państwem. Temu trzeźwemu politykowi trzeba jednak przypomnieć komplementarną prawdę: państwo pozbawione przeżywanego, praktykowanego fermentu Kazania na górze nie może się w pełni rozwinąć.

Przed kilkudziesięciu laty Europa wydawała się zmęczona, wydawała się „starym światem” w podwójnym sensie tego wyrażenia, zdawało się, że na zawsze jest podzielona między dwa bloki, a jako Europa Zachodnia jest zagrożona przez globalną marginalizację. Od tego czasu projekt zjednoczenia Europy przyczynił się istotnie do przezwyciężenia tego stanu rzeczy. To, że pewne państwa, które w czasie drugiej wojny światowej znajdowały się po przeciwnych stronach, tworzą teraz w ramach Unii Europejskiej szeroką europejską przestrzeń pokoju i że pomimo wielu starych i nowych ran społecznych ogólny dobrobyt w krajach Unii znacznie się podniósł, należy do wielkich aktywów politycznego bilansu Europy w końcu dwudziestego wieku. Bilans ten stanowi jednak tylko etap przejściowy, wskazuje on poza siebie, ku wytęsknionej, lepszej przyszłości.

W ramach przestrzeni piętnastu krajów członkowskich i poza nią europejski bilans posiada oczywiście swoje stare i nowe pasywa. W kazaniu, które wygłosiłem przed dwoma tygodniami w katedrze w Grazu z okazji przejścia

urzędu biskupa diecezjalnego, powiedziałem: Europa ma dzisiaj trudności i będzie je miała również jutro, ponieważ granice i tamy, które chroniły ludzkie życie, szczególnie u jego początku i u jego końca, a także nadawały trwałość małżeństwu i rodzinie, zostały zakwestionowane lub zniszczone. Grozi nam to, że człowiek stanie się produktem lukratywnego przemysłu ludzkiego. Paradoksalnie, Europa jest zarazem „wschodem” naukowych i gospodarczych innowacji oraz demograficznym „zachodem”. Kraje takie jak Austria gwałtownie się starzeją. Z tego punktu widzenia stary kontynent jest również zmęczonym kontynentem. Jak na żadnym innym kontynencie, przed wieloma drzwiami w Europie Bóg jest kimś obcym. Jednocześnie istnieje w Europie wiele nowych komórek w społeczeństwie i w Kościele, wiele nowych inicjatyw, które oczywiście muszą się jeszcze spotkać i połączyć.

„Mors et vita duello conflixere mirando” – „Śmierć i życie w śmiertelnym zwały się boju” – ten wers z liturgii Wielkiej Niedzieli wyraża jednocześnie diagnozę dzisiejszej sytuacji w Europie. Jako chrześcijanie nie możemy zadowolić się rolą widzów. Musimy współpracować na europejskim placu budowy po to, aby umocnić życie.

JAKIEJ EUROPY CHCEMY?

Arcybiskup Paryża, kardynał Jean Lustiger, z właściwą sobie mocą słowa wezwał Francuzów i Europejczyków do tego, aby na nowo zastanowili się nad chrześcijańskimi źródłami naszej kultury po to, aby znaleźć skuteczne lekarstwo na aktualne problemy. Praktycznym zastosowaniem tego postulatu była udana inicjatywa burmistrza paryskiego przedmieścia Evry, który zaproponował, aby wybudować nową katedrę. Evry było brzydką aglomeracją bez żadnego miejskiego centrum. Burmistrz chciał stworzyć centrum składające się z ratusza, biblioteki, galerii sztuki i katedry. Materialnie uboga diecezja przez długi czas nie miała odwagi podjąć tej inicjatywy, w końcu jednak zdecydowała się na realizację tego pomysłu. Owa pierwsza od stu lat nowa katedra we Francji, dzieło szwajcarskiego architekta Botty’ego, jest obecnie wraz z ratuszem i z centrami nauki i sztuki ośrodkiem, a jednocześnie ważną częścią „duchy” tego nowego miasta. Polityka, nauka, kultura i religia działają wspólnie w nowym przymierzu, które od czasu rewolucji francuskiej zostało zniszczone, a przynajmniej istotnie zakłócone.

Kilkadziesiąt lat wcześniej katolicy robotnicy, pomimo przeszkód ze strony władzy komunistycznej, zbudowali w Nowej Hucie pod Krakowem nowy wielki kościół, który dla całej Polski i daleko poza nią stał się znakiem nadziei, wskazującym na inne, nowe społeczeństwo.

Katedra w Evry i kościół w Nowej Hucie mogą być przykładem Europy, której wielu poszukuje: Europy, która przynajmniej w Unii Europejskiej w jej

obecnym i przyszłym wymiarze powinna zostać naznaczona przymierzami na rzecz pełnego urzeczywistnienia praw człowieka, na rzecz ciągle żywiącej się swymi ideałami demokracji, która realizuje zasady personalizmu, solidarności i pomocniczości; przymierzami na rzecz szacunku dla ludzkiego życia we wszystkich jego fazach – od poczęcia aż do śmierci, na rzecz wzmocnienia rodziny, zwalczania bezrobocia, na rzecz odpowiedzialności za środowisko naturalne i na rzecz takiego zaufania do przyszłości, aby starzeniu się społeczeństw nie trzeba było zapobiegać jedynie przez imigrację; w końcu przymierzami na rzecz światowej solidarności we wszystkich autentycznie ludzkich kwestiach.

Niektóre kręgi odrzucają chrześcijański fundament i chrześcijańską formę Europy – powiedział niedawno w swoim odniesionym do Europy *tour d’horizon* nuncjusz apostolski z Wiednia. Jako chrześcijanie jesteśmy przekonani, że nowa Europa nie może być budowana bez chrześcijan lub przeciw chrześcijanom i chrześcijaństwu. Chrześcijańskie Kościoły i chrześcijańskie wspólnoty w Europie, pomimo wielorakiej erozji tak zwanego katolickiego i chrześcijańskiego milieu, posiadają znacznie większe zasoby duchowości, solidarności i gotowości do pomocy niż inne wielkie wspólnoty na tym kontynencie. Zasoby te są nieustannie uaktywniane, szczególnie przez różne inicjatywy papieskie. Przypomnijmy choćby światowe spotkania młodzieży w Santiago de Compostela, Częstochowie, Paryżu i ostatnio w Rzymie.

Papież wielokrotnie podkreślał, że nikt w Europie nie powinien się obawiać, że silne chrześcijaństwo stanie się nietolerancyjne. Przeciwnie, chrześcijaństwo może znacznie przyczynić się do tego, aby Europa nie stała się „zachodem” w negatywnym sensie tego słowa, lecz „wschodem” lepszej przyszłości.

Sądzymy, że chrześcijanie wspomogą projekt odnowionej Europy, jeśli zarówno w ramach Unii Europejskiej, jak i poza nią nie dadzą się zepchnąć na margines społeczeństwa. Odnosi się to zwłaszcza to takich krajów jak Francja, gdzie zasada laickości zachowywana jest – ze szkodą dla Kościoła katolickiego – jak nienaruszalna mumia, podczas gdy pewny siebie islam zaczyna zlaicyzowanemu społeczeństwu stawiać całkiem nowe i nieoczekiwane pytania.

W tym kontekście można jednak wskazać na pewien postęp w dziedzinie stosunku Unii Europejskiej do religii jako takiej oraz do poszczególnych Kościołów. Wyraża się on w tak zwanej „klauzuli kościelnej”, uchwalonej 17 lipca 1997 roku przez konferencję rządów Unii Europejskiej w trzeciej części aktów końcowych Układu Amsterdamskiego w deklaracji numer 11. Brzmi ona: „Unia Europejska szanuje status, którym cieszą się Kościoły i religijne stowarzyszenia bądź wspólnoty, nie naruszając go. W taki sam sposób Unia Europejska szanuje status wspólnot światopoglądowych”.

Do uchwalenia „klauzuli kościelnej” w znaczący sposób przyczyniła się COMECE, znajdująca się w Brukseli komisja biskupów z krajów Unii Euro-

pejskiej. Szczególnie przedstawiciele Niemiec, ale także przedstawiciele Austrii, wnieśli do niej swój kompetentny wkład. „Klauzula kościelna” powinna skłonić poszczególne kraje katolickie do uważnego zajęcia się kwestią poprawienia prawa kościelnego we własnych krajach i na arenie międzynarodowej. Gama możliwości, która rozciąga się od wciąż czekającego na przewyżczenie „laicité” we Francji, aż do drobiazgowo uregulowanej relacji między Kościołem i państwem w Niemczech, jest bardzo szeroka. Austria dysponuje stosunkowo dobrze funkcjonującym modelem partnerskiej współpracy między państwem i Kościołem. W przyszłym roku Konferencja Biskupów Austrii zamierza zorganizować międzynarodowe sympozjum na ten temat, którego wyniki będą mogły służyć pomocą krajom sąsiednim.

Również Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej, która pod wieloma względami rozczarowuje, dzięki ciągłym interwencjom COMECE została w pewnych miejscach ulepszona. Na przykład udało się do artykułu 10. włączyć prawo do kolektywnej wolności religijnej. Pozytywnie należy również ocenić zawartą w artykule 52. uwagę, że ustalenia Europejskiej Konwencji Praw Człowieka stanowią minimalny standard nowej Karty. Wyraźne odniesienie do chrześcijańskiego dziedzictwa Europy zostało odrzucone przez rząd francuski. Zgodził się on jedynie na wskazanie na „duchowe i moralne dziedzictwo”; tłumaczenie niemieckie mówi natomiast – za sprawą użycia translatorskiego kruczka – o „dziedzictwie duchowo-religijnym i moralnym”. Dyskusja, dotycząca tego, jakie wartości są wspólne Europejczykom, a jakie ich różnią, nie została przez to zakończona, lecz raczej ożywiona.

Powróćmy do naszego pytania: Do jakiej Europy powinniśmy dążyć jako katolicy kierujący się kryteriami ewangelicznymi? Wymienię tu sześć postulatów:

1. Pragniemy pokojowej Europy. Przestrzeń Unii Europejskiej jest już obszarem pokoju – z wyjątkiem destabilizacji w Irlandii Północnej i Hiszpanii. Unia Europejska powinna być coraz większą siłą wprowadzającą pokój w całej Europie, aż do Uralu i Azji Mniejszej. Wiemy, że energia na rzecz „pax europaea” jest w istotny sposób zależna od „pax Christi”, od działań podejmowanych przez chrześcijan europejskich na rzecz tego pokoju.

2. Pragniemy Europy jako przestrzeni sprawiedliwości społecznej, w której działania na rzecz solidarności z krajami najbardziej potrzebującymi będą coraz silniejsze. Zgodnie z godłem papieża Piusa XII pokój jest dziełem sprawiedliwości, a ponadto jest on owocem miłosierdzia.

3. Pragniemy Europy jako przestrzeni szacunku i promocji życia ludzkiego od jego poczęcia aż do śmierci. Stawiamy opór cywilizacji śmierci, która szerzy się w Europie.

4. Pragniemy Europy jako przestrzeni, w której poważnie bierze się zleconą człowiekowi przez Boga misję troski o środowisko naturalne jako wspólny świat. Kryzys nazbyt stechnizowanego rolnictwa w niektórych krajach zachod-

nioeuropejskich doprowadzi – mamy taką nadzieję – do zmiany myślenia i zwrotu ku gospodarce ekospołecznej. Odpowiada to z pewnością również intencjom Polski z jej wysokim procentem ludności pracującej w rolnictwie.

5. Pragniemy Europy jako przestrzeni ekumenii chrześcijańskiej, zgodnie z intencjami Jana Pawła II. Chodzi o taki ekumenizm, który nie narusza i nie relatywizuje katolickiej tożsamości i katolickiego profilu, jest natomiast otwarty na bogactwa innych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich.

6. Pragniemy Europy jako przestrzeni pokojowych relacji chrześcijan z wyznawcami judaizmu i islamu. Islam wysuwa poważne pytania pod adresem naszego kontynentu, a zwłaszcza Kościoła w Europie; nie można do nich podchodzić naiwnie, lecz trzeba je traktować realistycznie. Słabe, niepewne siebie chrześcijaństwo nie będzie szanowane przez islam.

EUROPA NOSTRA – O CHRZEŚCIJAŃSTWO MISYJNE

Zmarły przed kilkadziesiąt laty historyk i filozof kultury Friedrich Heer, trudny syn Kościoła, jeden ze swoich esejów zatytułował *Nasza Europa*. Sądzę, że jako Europejczycy chrześcijanie powinniśmy dzisiaj przejąć ten tytuł jako część naszego duchowego programu. Na progu trzeciego tysiąclecia dziejów chrześcijaństwa nasza chrześcijańska wiara nie pozwala nam zadowolić się statusem „małej trzódki” w Europie Zachodniej, a każe pokładać nadzieję w witalności Kościoła w Europie Środkowej i Wschodniej, w Afryce, w Ameryce Południowej i w niektórych krajach Azji. Polityczny defetyzm dotyczący Europy jako „starego świata” został ucięty u korzenia i odwrócony przez projekt jedności europejskiej, nawet jeśli projekt ten jest i pozostanie zagrożony. Byłoby źle, gdyby po tym politycznym defetyzmie nadszedł defetyzm kościelny z powodu tego, że katolicyzm w wielu krajach Europy znajduje się w fazie przemian bądź w fazie rozkładu.

Skierowane do uczniów słowa Jezusa: „Nie bój się, mała trzódko!” (Łk 12, 32) zostały wypowiedziane przed Zmartwychwstaniem. Zmartwychwstanie i Zesłanie Ducha Świętego niosą ze sobą uniwersalność przepowiadania i rozrost Kościoła „aż po krańce ziemi”. Kościół jest i pozostanie Kościołem całego świata.

Katolickość oznacza wzięcie odpowiedzialności za cały świat, społeczeństwo i Kościół – z jednej strony to kształtowanie społeczeństwa wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, a z drugiej strony – nieustanne wstawianie się przed Bogiem za całą ludzkość i cały świat. Również liczebnie zmniejszony czy mały Kościół lokalny nie jest sektą, ponieważ stanowi część Kościoła uniwersalnego, który pośród całego chrześcijaństwa naznaczony jest zarówno pragnieniem katolickiej syntezy także w wielorakim obszarze kultury życia, jak i wysokiej kultury przez pragnienie odcisnięcia chrześcijańskiej postaci na świecie i na dziejach jako konsekwencji Wcielenia i Odkupienia.

„Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 20) – tak brzmiała odpowiedź dwu apostołów, których kazala aresztować Wysoka Rada w Jerozolimie, a następnie chciała ich uwolnić pod warunkiem, że nie będą już więcej głosili Chrystusa. Oburzenie z powodu tego żądania w sposób poruszający wyraża tekst *Dziejów Apostolskich*. Również św. Paweł pisze w jednym ze swoich listów: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9, 16). Taka jest misja Kościoła. Ten, kto przeżył przemieniające go pozytywnie spotkanie z Bogiem, z Chrystusem i z autentycznie chrześcijańską wspólnotą, ten pragnie przekazać to doświadczenie innym i dzielić je z innymi. Użyje do tego całej swojej fantazji, będzie jednak musiał unikać jakiegokolwiek przymusu i podstępstwa, gdyż w przeciwnym razie profanowałby swoje przesłanie. Nie zadowolony się ugłaskaną religijnością, która podobna jest do pieca ogrzewającego tylko siebie. „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12, 21) – takimi słowami wedle Ewangelii św. Jana zwracali się pogańscy Grecy do Filipa. Dzisiejsi uczniowie Chrystusa doświadczają, że takie pragnienie wyrażane jest często jedynie *implicite*. Są posłani, aby na nie odpowiedzieć. Nie powinni o tym zapominać także wówczas, gdy prowadzą międzyreligijny dialog. Również judaizmowi i islamowi powinni chcieć pokazać Chrystusa – oczywiście w taki pokojowy sposób, jaki wybrał do tego św. Franciszek. Ewangelizacja jest nieustannym zadaniem Kościoła na placu budowy „nowej Europy”.

POLSKA I UNIA EUROPEJSKA

Geograficzne rozszerzenie Unii Europejskiej zostało już rozpoczęte. Droga ta wydaje się nieodwracalna. Bez Polski i innych krajów słowiańskich Unia Europejska pozostałaby ciałem niepełnym, niezastępującym na miano europejskiego. Dotychczasowa droga Unii naznaczona jest zarówno sukcesami, jak i błędami. Ogólnie rzecz biorąc, Unia okazała się jednak elastyczna i gotowa do uczenia się; również w przyszłości musi taka być, jeśli ma ona przetrwać. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego Unia Europejska nie będzie zapewne ani związkiem państw, ani centralistycznym państwem związkowym, lecz *ens sui generis* pomiędzy tymi dwoma modelami. Unijna Karta Praw Podstawowych jest minimalnym programem, co nie wyklucza nadania jej bardziej chrześcijańskiego profilu w poszczególnych krajach.

Należy poważnie traktować obawę części polskiego społeczeństwa o osłabienie tożsamości narodowej, kulturowej i chrześcijańskiej w wyniku przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Jednakże szybkie przemiany społeczne dokonują się w takich krajach jak Polska niezależnie od ich przystąpienia do Unii. Kościół katolicki w Polsce narażony jest na szerzący się sekularyzm tak samo jak Kościół w innych krajach europejskich o silnie katolickiej tradycji. Rozdział Kościoła i państwa na wzór francuski będzie w Unii Europejskiej tym

mniej typowy, im więcej będzie do niej należało takich państw, jak Polska czy Austria, z ich modelem ściślejszego związku Kościoła i państwa, Kościoła i społeczeństwa obywatelskiego.

Wielkie problemy gospodarcze, na przykład przyszłość rolnictwa w Polsce, wymagać będą – w przypadku przystąpienia Polski do Unii Europejskiej – rozwiązań przejściowych. Ogólnie rzecz ujmując, trzeba jednak powiedzieć, że Polska i Kościół katolicki w Polsce stoją wobec pytania: Czy wraz z dziedzictwem kulturowym i religijnym Polska i Kościół katolicki w Polsce powinny uczestniczyć we wspólnym budowaniu Europy, czy też powinny zostać z boku? Sądzę, że powinny uczestniczyć. Przyszła Unia Europejska i cała Europa wiele na tym zyskają.

Tłum. z języka niemieckiego *Jarostaw Merecki SDS*